

Nigdy nie pomyślałabym, że po ukończeniu jakże zacnego 3 Liceum Ogólnokształcącego znajdę się w jego murach ponownie i to z własnej, nieprzymuszonej woli. Przewrotny los zgotował mi jednak nie jedną, a dwie niespodzianki. Ktokolwiek mnie choć odrobinę zna, słyszał nie raz słowa powtarzane przeze mnie jak mantrę: Nigdy w życiu nie będę uczyć, nie nadaję się do tego, bo albo dzieci/młodzież poważnie ucierpi, albo ja! Jednak stało się. Wybrany przeze mnie kierunek studiów (filologia angielska) wymagał odbycia praktyki zawodowej w liceum. Wybór padł, jakżeby inaczej, na szkołę do której uczęszczałam, bo który z absolwentów nie tęskni za cudowną atmosferą przerw na korytarzach, kiedy to w całości można poświęcić ten wolny czas na przejście z jednej sali do drugiej, wśród wesolutkiego tłumu zarówno za, jak i przed tobą. Mimo początkowej niechęci, wybór ten wydał mi się najlepszym z możliwych, przecież po 3 latach nauki znam nauczycieli, zwyczaje tam panujące, no i sam budynek. Stało się – papiery złożone, pani nauczycielka prowadząca wybrana – pozostało jedynie czekać na sądny dzień pierwszej lekcji prowadzonej przeze mnie. Już współczułam sobie i młodzieży, którą przyjdzie mi uczyć.

Oczywiście wakacje minęły błyskawicznie i oto nadszedł pamiętny wrzesień. Pierwszego dnia pojawiłam się w szkole o wiele wcześniej. To, co odczuwałam, przewyższało stres przedmaturalny co najmniej dziesięciokrotnie. Wchodząc do pokoju nauczycielskiego, napotkałam wzrok nauczycieli, których jeszcze kilka lat temu widywałam podczas lekcji. Rozpoznawali mnie, co było bardzo miłą niespodzianką. Powoli zasłona spowijająca tajemniczy i trochę złowrogi według uczniów pokój nauczycielski zaczęła opadać, ukazując całkiem przyjemną atmosferę, pełną żartów, śmiechu i życzliwości. Dopiero dzwonek wywoływał pośpiech i krzątanie w poszukiwaniu dzienników, książek i pomocy naukowych. Rozluźniona miłymi konwersacjami zapomniałam o stresie, jednak koniec przerwy podzielał jak zimny prysznic. Wzięłam swój dziennik i pomaszerowałam mimo wszystko rażnym krokiem do sali...

W trakcie moich praktyk nie obyło się bez wpadek, jednak praca z uczniami w 3 LO była wbrew najgorszym scenariuszom, jakie tworzyłam w głowie, całkiem miła. Poczułam na własnej skórze ogrom obowiązków nauczycieli, trud ich pracy, ale też satysfakcję z nauczania ambitnej i pracowitej młodzieży.

Oprócz tego wspaniałe wspomnienia z czasów mojej nauki w 3 LO ożyły – wyrozumieli nauczyciele, imprezy, wspaniali koledzy i koleżanki. Mogę również powiedzieć jedną bardzo ważną rzecz: teraz wiem, że okres mojego uczęszczania do 3 LO był najwspanialszym czasem w moim życiu i bardzo się cieszę, że mogłam tu wrócić po latach, co polecam każdemu – choćby krótkie odwiedziny u swoich wychowawców.

Wyzwanie

Wpisany przez administrator
czwartek, 17 października 2013 05:51 -

Monika Stanisławczyk